

Legendy zamków karpackich



Bartłomiej
Grzegorz Sala


LEGENDARZ
BOSZ

Legendy zamków karpackich



Bartłomiej
Grzegorz Sala

BOSZ

SPIS TREŚCI

9 WSTĘP

11 CIESZYN *Pozostałości zamku Piastów cieszyńskich...*

O trzech braciach	14
O księciu Przemku i Dorotce	16
O Meluzynie	17
O Gryzeldzie i Imku Wiselce	18
O Czarnej Księżnej	20
O cieszyńsiankach	21

25 BIELSKO-BIAŁA *Zamek Sułkowskich na Wzgórzu Miejskim...*

O zbójckiej siedzibie i początkach bielskiego zamku	27
O zbójniku Klimczoku	28

31 ŻYWIEC *Stary Zamek Habsburgów*

O upiornej beczce	33
O Mikołaju Komorowskim	35
O śmierci Sebastiana Burego	35

38 SUCHA BESKIDZKA *Zamek Suskich*

O uzdrowieniu Piotra Komorowskiego	40
O Białej Damie	40

42	LANCKORONA Ruiny zamku królewskiego...	
	O Diabelskim Kamieniu	44
	O cudownym ocaleniu i początkach lanckorońskiego kościoła . .	45
	O skarbie w zamkowych podziemiach	47
50	MYŚLENICE Ruiny strażnicy królewskiej na Zarabiu	
	O Ukłejnie i początkach myślenickiego zamku	52
	O diable z zamkowych podziemi	53
55	DOBCZYCE Ruiny zamku królewskiego na Górze Zamkowej	
	O Dobku i początkach dobczyckiego zamku	57
	O naszyjniku Haneszy	58
	O zakochanym kacie	60
	O zamkowym skarbie	60
62	CZCHÓW Baszta zamku królewskiego na Machulcu	
	O olbrzymach	64
65	WYTRZYSZCZKA Zamek Tropsztyn	
	O klątwie Inków	67
69	ROŹNÓW Ruiny zamku Rożenów i ruiny zamku Tarnowskich	
	O Diabelskim Moście	71
74	NOWY SĄCZ Ruiny zamku królewskiego	
	O powstaniu Nowego Sącza i królewskiego zamku	77
	O tajemnicach zamkowego źródła	78
	O Magdalenie i ocalonym zamku	79

83	NIEDZICA Zamek Dunajec	
	O Agnieszce i angielskim rycerzu	87
	O Bogusławie i Brunhildzie	88
	O pękniętej skale	89
	O dębie Horváthów	90
	O skoku Janosika przez Dunajec	91
	O ucieczce Gałajdy.	93
	O dziedzictwie Inków, ducha Uminy i Jakubie Białym	94
100	CZORSZTYN Ruiny zamku królewskiego	
	O dwóch braciach	104
	O Janie Baranowskim	106
	O Aleksandrze Kostce-Napierskim	106
	O Jaśku Bogaczyku	108
	O czorsztyńskim skarbie	109
113	ZAMEK PIENIŃSKI Ruiny refugium na Górze Zamkowej	
	O Świętej Kindze i Tatarach	115
122	RYTRO Ruiny zamku królewskiego na Zameczysku	
	O skarbie Piotra Wydźgi	124
	O Bojomirze	125
128	MUSZYNA Ruiny zamku biskupów krakowskich na Baszcie	
	O zamkowej studni	131
	O dukatach Amadeja i Czarnym Wirze	133
	O tajemnicach zamkowych podziemi	133

138	ODRZYKOŃ Ruiny zamku Kamieniec	
	O piekielnym koniu i początkach odrzykońskiego zamku	141
	O skamieniałych prządkach	143
	O złotym łańcuchu	145
	O tęsknocie karliczki Kasi	145
	O nieszczęśliwej miłości kasztelanki i okrutnym ojcu	146
	O tragedii domu Oświęcimów	148
	O bohaterskiej obronie	149
	O carycy Katarzynie	150
	O sekretach odrzykońskich lochów	150
	O duchach rosyjskich żołnierzy	151
156	SANOK Pozostałości zamku królewskiego	
	O królowej Bonie, początkach sanockiego zamku i cudownej wodzie	159
	O bohaterskiej śmierci majora	161
164	MANASTERZEC Ruiny zamku Sobień	
	O Białej Damie	166
	O tragedii Heleny Kmitówny	168
	O Jagience Kmitównie	168
	O Czarnej Damie	169
	O upiornym balu	170
173	LESKO Zamek Kmitów	
	O Oldze i czarownicy	176
	O skarbie Krasickiego	177
179	WYBRANA BIBLIOGRAFIA	

WSTĘP

Droga Czytelniczko, Szanowny Czytelniku!

Oddając w Twoje ręce *Legandy zamków karpackich*, zobowiązany jestem do kilku słów wyjaśnienia. Moim celem było literackie opracowanie legend i podań wiążących się z zamkami polskich Karpat, a także osadzenie ich w kontekście historycznym i kulturowym. Koncepcja, aby najpierw skreślić pokrótce dzieje konkretnej warowni, a następnie przytoczyć związane z nią legendy, które nadają budowli jej własnego – *nomen omen* – ducha, po czym wskazać określone wzorce niektórych motywów, wydaje mi się dość czytelna.

Natomiast dobór obiektów zawsze jest w podobnych publikacjach przedmiotem takich czy innych kontrowersji. Książka ta obejmuje obiekty zachowane w całości lub w ruinie, ewentualnie zrekonstruowane (Wytrzyszczka). Mówiąc o polskich Karpatach, mam na myśli ich górskie pasma, z pominięciem pogórzy. Stąd znalazły się tutaj zamczyska położone pośród gór (Sucha Beskidzka, Niedzica, Czorsztyń, Zamek Pieniński, Rytro, Muszyna), w śródgórskich obniżeniach (Żywiec, Nowy Sącz) lub na skraju gór (Bielsko-Biała, Lanckorona, Myślenice, Dobczyce, Sanok, Manasterzec, Lesko). Postanowiłem jednak nie pomijać i tych, które wzniesiono w bliskim sąsiedztwie wierzchów – na bezpośrednich przedpolach gór (Cieszyn, Czchów, Wytrzyszczka, Rożnów, Odrzykoń). Mam nadzieję, że owo krótkie wyjaśnienie kwestii terytorialnej będzie dla miłych Czytelników wystarczającym.

Mam również nadzieję, że niniejszy zbiorek zdoła zainteresować Czytelników opowieściami zakłętymi w posępnych murach karpackich zamczysk, stanie się dobrym uzupełnieniem wycieczki lub do takowej zachęci. Przede wszystkim jednak dostarczy pewnego rodzaju rozrywki, a przy okazji zdoła wzbudzić kulturalną wrażliwość, albowiem literackie legendy i ludowe podania także stanowią część naszego kulturowego dziedzictwa.

Bartłomiej Grzegorz Sala, styczeń 2013

wścibskości męża, po czym nagle znika. W oryginale ostrzega później straszliwym głosem przed niebezpieczeństwami czyhającymi na jej ród, w Cieszynie – błąka się, poszukując swych zmarłych dzieci (trzech, a nie dziesięciu, które we francuskiej opowieści mają się znacznie lepiej). Ubrany w rolę hrabiego Lusignana książę Bolko nosi imię dwukrotnie pojawiające się wśród Piastów cieszyńskich, ale – podobnie jak w przypadku Przemka z poprzedniego podania – nie da się go połączyć z żadną postacią historyczną.

Opowieść o Imku Wiselce miała za zadanie wyjaśnić w nieco naiwny sposób początki Wisły (co upodabnia ją do typowych legend eponimicznych) i genezę nazwy „Królowej polskich rzek”. Wykorzystuje jednak wiele motywów powszechnych w europejskim folklorze i literackiej tradycji. Należą do nich zakazana miłość, pojawienie się bohatera, którego tożsamość pozostaje nieznaną, zwycięskie poddanie się próbom oraz wykonanie zleconego zadania (zadań) za pomocą sprytu i przebiegłości.

Mocno wpisana w cieszyńskie tradycje legenda o Czarnej Księżnej jest dość niejednoznaczna. Wszystkie jej wersje sprowadzają się do motywu władczyni, która do końca życia pozostała w żałobie, co nie jest zgodne z jakimkolwiek znanym życiorysem pań na Cieszynie. Na ogół postać Czarnej Księżnej łączono z Katarzyną Sydonią (1579–1594), wdową po Waławie III Adamie (wyszła jednak ponownie za mąż za Emeryka Forgacza), lub ostatnią Piastówną cieszyńską – Elżbietą Lukrecją (Gundakar von Lichtenstein wszakże przeżył ją, toteż o dożywotniej żałobie i w tym przypadku nie może być mowy), przy czym ta druga wersja wydaje się popularniejsza. Zachowały się przekazy o dobroduszości Czarnej Księżnej, jednak przeważnie występuje ona w podaniach jako wyjątkowa okrutnica. Szczególnie mocno związała się z nią historia o wyrzucaniu przez poświęconą ziemię ciała niegodnej władczyni, co jest zresztą motywem wędrownym, popularnym w europejskim folklorze ustnym. Typowe jest również zakończenie opowieści – zapadnięcie się wysłanego przed siebie wozu z trumną pod ziemię. Jego trasa wieść miała od Cieszyna do Cierlicka (dziś czeskie Těrlicko) na Zaolziu. Drewniany kościół w tej miejscowości zastąpiony został w latach 1769–1772 murowaną budowlą w stylu barokowym.

Cieszynianka wiosenna (*Hacquetia epipactis*) to bylina z rodziny selerowatych, o pięknych żółtych kwiatach, zebranych w blaszki, otoczone pokrywami tego samego koloru. Wbrew legendzie roślina nie występuje w Szwecji, ma za to stanowiska w Polsce południowej i bynajmniej nie jest charakterystyczna li tylko dla Cieszyna i ziemi cieszyńskiej. Legenda o szwedzkim żołnierzu i dziewczynie znad Olzy potwierdza natomiast sentyment do niej wśród mieszkańców regionu, którzy uznali ją za jeden z symboli swej ziemi. Nieprzypadkowo więc profesor Kazimierz Simm z powodzeniem zaproponował w 1924 roku jej oficjalną nazwę gatunkową. Opowieść o rannym żołnierzu i wyrosłych na jego mogile cieszyniankach ma także inne, bardziej rozbudowane wersje.

BIELSKO-BIAŁA

Zamek Sułkowskich

na Wzgórzu Miejskim w Bielsku



ołożona u stóp Beskidu Śląskiego Bielsko-Biała to gród niezwykły, bo złączony z dwóch ośrodków miejskich o odrębnej historii i tradycji. Bielsko należało bowiem przez długie wieki do księstwa cieszyńskiego, a położona po drugiej stronie swej eponimicznej rzeki Biała stanowiła część polsko-litewskiej Rzeczypospolitej, a następnie Galicji. Rozciągnięte na obu brzegach Białej „podwójne” śląsko-małopolskie Śródmieście stanowi wspaniały i niebywale malowniczy zespół zabytkowy, a ponad nim góruje bielskie Wzgórze Miejskie z pochyłymi uliczkami, Rynkiem, katedrą i zamkiem Sułkowskich, który nie dominuje nad całością, lecz ją z nie lada gracją współtworzy, pozostając najbardziej wyeksponowanym i widocznym od podnóża elementem.

Zarys dziejów

Początków Bielska szukać należy na zachód od obecnego Śródmieścia. Na obszarze tzw. Starego Bielska od końca XII do XIV wieku istniało grodzisko pierścieniowate. Dziś w Starym Bielsku znajduje się najstarszy zabytek miasta – kościół świętego Stanisława z XIV stulecia. Kres owego pierwotnego Bielska (podobnie jak w przypadku znacznie późniejszej Białej nazwę urobiono od tej samej, pobliskiej rzeki) spowodowany był najpewniej pożarem, zaś na jego miejscu wyrosła wieś o tej samej nazwie, od XV wieku zwana właśnie Starym Bielskiem, a włączona do Bielska-Białej w 1977 roku.

Główny ośrodek osadniczy przeniósł się już wcześniej bliżej rzeki Białej. Po raz pierwszy Bielsko wymienione zostało w dokumencie z 1312 roku, wystawionym przez pierwszego księcia cieszyńskiego, Mieszka I. Gdy po jego śmierci wyodrębniono na wschodzie księstwo oświęcimskie, Bielsko stało się grodem granicznym okrojonej dzielnicy cieszyńskiej Kazimierza I. Podział ten okaże się niezwykle ważkim, gdyż napór Pragi uczynił władztwo Piastów cieszyńskich częścią czeskiej Korony Świętego Wacława, podczas gdy księstwo oświęcimskie zostanie z czasem włączone do Królestwa Polskiego, a na prawym brzegu Białej rozwinię się osada Lipnik, z której wyodrębni się miasto Biała (wchłonie Lipnik w 1925 roku). W okresie 1316–1327 Bielsko otrzymało z rąk Kazimierza I pełne prawa miejskie.

Budowę zamku – murowanej strażnicy książęcej – podjął energiczny Przemko I Noszak. Wzniesiona przez niego budowla stanowiła jednolity gmach, związany z basztą w obrębie murów miejskich. Bolko I nadał Bielsku w 1424 roku prawo mili, z kolei w 1440 roku otrzymało ono przywilej na wolny skład soli. Jednak miasto najbardziej upodobał sobie syn obojga, książę Wacław I, który w 1452 roku wyjednał je dla siebie u brata, Przemka II. Za jego czasów rozpoczęto rozbudowę bielskiego zamku i wyraźnie wyodrębniono go z systemu murów, a częścią rezydencjonalnego kompleksu stały się baszta dolnej bramy i sąsiednie fortyfikacje. Na zamek książęcy składał się więc właściwy budynek mieszkalny, czworoboczna wieża i mury obwodowe z dwiema dostawionymi basztami. Od strony miasta oddzielono kompleks rezydencjonalny suchą fosą, a książę cieszyński Kazimierz II założył od wschodu na terenie dotychczasowych pastwisk rozległy ogród zamkowy.

Wacław III Adam nadał Bielsko Kasprowi Wilczkowi, a następnie synowi Wacława I – Fryderykowi Kazimierzowi. W 1571 roku książęcy zamek przeszedł w ręce prywatnych właścicieli z rodu Promnitzów, a następnie Schaffgotschów. Od 1592 roku znalazł się w rękach węgierskiej, protestanckiej rodziny Sunneghów. W owym czasie piastowskiej rezydencji nadano charakter magnackiego pałacu: wzniesiono dwa wolno stojące gmachy, połączone ze starszymi gankami, od strony dziedzińca dodano iluzjonistyczne polichromie, a serce zamkowego kompleksu przeniosło się do jego południowej części. Madziarzy dbali także o kulturę, a na dworze Jana II Sunnegha przez trzy lata kaznodzieją był głośny „słowiański Luter” – pastor Jerzy

Trzanowski. Dramat przyszedł wraz z wojną trzydziestoletnią, gdy zamek w 1646 roku zdobyły i częściowo spaliły wojska szwedzkie. Mimo zniszczeń węgierski ród chętnie w dobie „potopu” gościł w swych progach sąsiadów zza miedzy – polską szlachtę z pobliskiej Małopolski. Kolejne pożary nawiedziły zamek w 1659 i 1664 roku. Sunneghowie podjęli dynamicznie odbudowę rezydencji, wypełniając luki w zabudowie, zamykając ostatecznie dziedziniec i tworząc obiegające cały kompleks krużganki. Gdy na fali habsburskiej rekatolicyzacji zamknięto kościoły protestanckie w Bielsku, zamkowa kaplica pozostawała wciąż do dyspozycji wyznawców luteranizmu. Po wymarciu w 1724 roku węgierskiego rodu, rezydencję przejęli za cesarską łaską kolejno Solmsowie i Haugwitzowie.

W 1752 roku zamek kupił za sześćset tysięcy florenów hrabia Aleksander Sułkowski, polski generał i protegowany Marii Teresy, który w 1754 roku otrzymał od cesarzowej tytuł księcia na Bielsku, a warownia jeszcze w 1753 roku nie oparła się katastrofalnej w skutkach pożodze. Ród Sułkowskich rychło zadbał o świetność rezydencji: w 1786 roku książę Franciszek przekształcił zaniedbany ogród Kazimierza II w romantyczny park zamkowy, a w 1787 roku zabudowano wewnętrzne krużganki i dobudowano drugie piętro. Wbrew staraniom panów na bielskim zamczysku padało ono ofiarą kolejnych pożarów w 1808 i 1836 roku. Jednocześnie kłopoty finansowe zmusiły Sułkowskich do regularnego zmniejszania parku poprzez rozparcelowywanie kolejnych jego fragmentów.

Ostatnia wielka przebudowa zamku miała miejsce w latach 1854–1864 w duchu urokliwego historyzmu. Projekt Jana Pötzelmeyera, Emanuela Rosta i Juliusza Appelta stworzył eklektyczną budowlę, a północną elewację uczynił frontową. Neoromańska kaplica z sygnaturką, neogotycki krenelaż na podwyższonej nieco wieży i neorenesansowe fasady z arkadami nadały bielskiemu zamkowi ostateczny, pełen powabu i elegancji kształt. I choć wraz z nacjonalizacją czas Sułkowskich przeminął, to ich wspaniale zachowana rezydencja stanowi jedną z największych atrakcji Bielska, a od 1951 roku połączonego Bielska-Białej, służąc po upaństwowieniu instytucjom kulturalnym, m.in. od 1946 roku będąc siedzibą muzeum.

Legendy

O zbójckiej siedzibie i początkach bielskiego zamku

Gdy ziemie nad Białą puszcza nieprzebyta porastała, a wokół niósł się tylko śpiew ptactwa i ryk niedźwiedzia, miejscowe wzgórze na przedpołu Beskidów zbójcka kompania na siedzibę sobie obrała. Miejsce było wymarzone: pośród rozległych kniei zaszychi złoczyńcy strachu przed władzą i ręką sprawiedliwości nie czuli, a wzgórze do obrony łatwym się wydawało. Co więcej, w pobliżu wiodły liczne szlaki handlowe, a kupcy wszelkich możliwych narodów i języków z towarami cennymi i monetami brzęczącymi radzi tędy wędrowali. Zbójcka drużyna napadała więc ze swej siedziby na karawany gościńce przemierzające, podróżnych mordowała, a łupy wielkie bez poważniejszego

dobrodusznych mścicieli ludzkich krzywd, zawsze wspomagających ubogich. Warto dodać, że w Beskidach Zachodnich i w samym Beskidzie Śląskim był to motyw równie popularny jak na Podtatrze i Huculszczyźnie, żeby obok Ondraszka (Ondra vel Ondrasz Fucimian) i Klimczoka wymienić choćby Proćpaka (właściwie Jerzy Fiedor). Drugim charakterystycznym wątkiem jest rzekoma obecność ciągnących się na kilkadziesiąt nawet kilometrów tajemnych przejść i korytarzy, bardzo często towarzysząca opowieściom o wszelkich zamkach (można nawet zaryzykować twierdzenie, że o niemal każdym). Trzeci wreszcie motyw to postać wygnanego dziedzica, który szuka sprawiedliwości. W przypadku Klimczoka ludowe przekazy są w tej materii niestety dość lakoniczne i mało precyzyjne, poza nakreśleniem samego wątku. W każdym razie z postacią Mateusza połączono tutaj wiele motywów wędrownych i nadzwyczaj typowych, zbiegających się w jednym podaniu.

Mateusz Klimczok, znany też jako Klimczak, jest zresztą postacią historyczną, a zawarte w legendzie elementy biografii i okoliczności śmierci mają charakter autentyczny. Stracony w czerwcu 1697 roku na krakowskich Krzemionkach Podgórskich zbójnik z Lipowej znany jest z bielskich akt sądowych, zapisów zeznań świadków na procesie oraz niezawodnego *Dziejopisa żywieckiego* Andrzeja Komonieckiego. Dodajmy, że zbójnickich harnasiów o tym nazwisku było co najmniej trzech, choć pokrewieństwo pomiędzy nimi jest wątpliwe. Wojciech Klimczok działał dokładnie w tym samym czasie co Mateusz (*Dziejopis żywiecki* odnotowuje jego egzekucję pod rokiem 1696), a Jan Klimczok nieznacznie wcześniej.

Mateusz Klimczok dawał swe łupy gospodyni z plebani w Czańcu, a cała zgraja na ogół powierzała je Wojciechowi Kubicy, gospodarzowi dworu w Mikuszowicach. Wedle legendy natomiast miejscem ich składowania pod opieką jaroszków – małych diabłów z miejscowego folkloru – była jaskinia pod szczytem Trzech Kopców zwana Grotą Klimczoka, notabene najdłuższa w Beskidach, bo ciągnąca się przez ponad 1200 m.

Dodajmy również, że w dobie romantyzmu, gdy ludowość i dzieje plebejskich bohaterów były szczególnie w cenie, wyniosła Goryczna Skalka – jeden z bardziej charakterystycznych szczytów Beskidu Śląskiego – otrzymała oficjalną nazwę Klimczok, pod jaką słynie do dziś.

ŻYWIEC

Stary Zamek Habsburgów



rudno o równie przyjemną dla oka kompozycję jak Żywiec, którego kotlina okolona jest przez wierchy Beskidu Śląskiego, Małego i Żywieckiego, ozdobiona zbiornikami wodnymi, wcinającymi się doliną Soły w górskie masywy, a sam piwny gród zachwyca zabudową i niezwykłą atmosferą wykwintnego, habsburskiego miasta, pełnego urokliwych zakamarków i cennych zabytków. Pośród nich jednym z najważniejszych pozostaje Stary Zamek, którego niepowtarzalne mury i arkady, otoczone parkowymi ostępami i alejkami, zakłęły w sobie historię wieków i urok cesarsko-królewskich czasów.

Zarys dziejów

Początki osadnictwa na terenie Żywca wiążą się z grodziskiem na górze Grojec, zamieszkałym już w VI wieku p.n.e. W niższych partiach doliny Soły od przełomu XIII i XIV stulecia rozwijała się osada zwana Żywcem, której parafia wzmiankowana jest po raz pierwszy w 1308 roku. Po śmierci pierwszego księcia cieszyńskiego, Mieszka I, ziemie te znalazły się w obrębie dzielnicy oświęcimskiej Władysława I. W 1327 roku Żywiec otrzymał prawa miejskie z rąk księżnej oświęcimskiej Eufrozyny. Tymczasem na Grojcu rozwijała się od około 1400 roku warownia Bożywoja i Włodka, rycerzy-rozbójników z rodu Skrzyńskich.

Częste powodzie wymusiły przeniesienie samego Żywca w wyższe miejsce – gród w 1448 roku na nowo u zbiegu błękitnych fal Soły i Koszarawy wyznaczył książę Jan IV. Wyrósł tutaj także nowy zamek lub warowny kasztel Skrzyńskich. Po pierwotnym ośrodku miejskim pozostała wieś Stary Żywiec, włączona w obręb grodu w 1929 roku, a zalana w 1967 roku wodami Jeziora Żywieckiego. Ten sam Jan IV sprzedał swoje księstwo potężnemu seniorowi – królowi Polski Kazimierzowi IV Jagiellończykowi, który zamianował swego starostę – Jakuba z Dębna, uporał się ze Skrzyńskimi, zdobywając w 1462 roku rozbójniczy zameczek na Grojcu, a pięć lat później nadał ziemię żywiecką Piotrowi Komorowskiemu. Gdy ten jednak wdał się w pertraktacje z Krzyżakami, król-książę najechał w 1477 roku jego dobra, a grojecką warownię spalił, podobnie jak i rezydencję w centrum Żywca.

Budowa na jej miejscu w latach 1485–1500 nowego zamku gotyckiego była dziełem syna ukaranego, Jana. Z kolei unię personalną księstwa oświęcimskiego z Królestwem Polskim zakończył definitywnie Zygmunt I Stary, wcielając w 1564 roku dzielnicę bezpośrednio do Korony. Wkrótce Jan Spytek Komorowski podjął się ukończonej w 1569 roku przebudowy średniowiecznego zamczyska w stylu renesansowym, wzorując się na Wawelu. Budowla otrzymała niezwykle arkadowy dziedziniec i koronkową attykę ze sgraffitem. Obejmowała trzy skrzydła mieszkalne i wieżę, zaś architektura i elementy dekoracyjne nadały jej pełen smaku kształt.

Co osiągnęli poprzednicy, zaprzepaścił niestety Mikołaj Komorowski – wytrawny hulaka, który z niebывałymi sukcesami zadłużał żywieckie dobra. W 1623 roku doszło nawet do dewastacji zamku przez wierzycieli. W końcu od zadłużonych Komorowskich dobra żywieckie wykupiła w 1624 roku królowa Konstancja – małżonka Zygmunta III Wazy. Miasto, w znacznym stopniu zniszczone w 1656 roku przez szwedzkich najeźdźców, dzierżawił następnie Wawrzyniec Wodzicki, który z kolei odsprzedał gród w 1676 roku przyszłemu kanclerzowi wielkiemu koronnemu, Janowi Wielopolskiemu.

To właśnie Wielopolscy podjęli się dzieła przywracania rezydencji zasłużonego blasku. W latach 1708–1721 otrzymała ona szatę barokową z typową dla tego stylu dworską elegancją i finezyjną ozdobnością. W międzyczasie założono w 1712 roku zamkowy ogród francuski, wkrótce przekształcony w angielski. Pod austriackim panowaniem

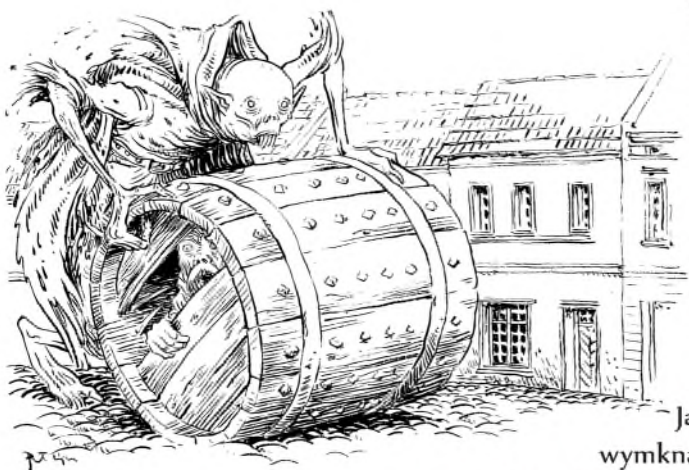
Wielopolscy poszli jednak w ślady Komorowskich, zadłużając poważnie dobra żywieckie. W 1838 roku musieli sprzedać je księciu cieszyńskiemu Karolowi II Ludwikowi z rodu Habsburgów. Jego syn Albrecht założył w 1856 roku słynny browar w Zabłociu (włączonym do Żywca w 1950 roku). Nieco wcześniej, bo w 1850 roku, arcyksiążę zainicjował kolejną wielką przebudowę zamku, nadając mu do 1870 roku oprawę neogotycką. Rychło wznosił też w pobliżu swoją nową rezydencję – tzw. Nowy Zamek z lat 1885–1895. Stary Zamek przeznaczony został na siedzibę archiwum, biblioteki i urzędów oraz urzędnicze mieszkania.

Po śmierci Albrechta w 1895 roku księstwo cieszyńskie odziedziczył Fryderyk, a dobra żywieckie Karol Stefan Habsburg, który podczas I wojny światowej opiekował się rannymi polskimi legionistami, proponowany był na króla Polski, a po odzyskaniu niepodległości przyjął lojalnie obywatelstwo Rzeczypospolitej, zaś swój majątek przekazał Polskiej Akademii Umiejętności. Za swoje zasługi i „polskość z wyboru” ów potomek najdostojniejszej niemieckiej dynastii pozostawał w II Rzeczypospolitej postacią popularną i powszechnie poważaną. Jego syn, Karol Olbracht Habsburg, biorący jako ochotnik udział w walkach z bolszewicką Rosją, zasłynął w dobie kolejnej wojny światowej jako polski oficer kampanii wrześniowej, ofiara hitlerowskich tortur, w wyniku których stracił oko, nie chcąc podpisać niemieckiej volkslisty („Habsburg nie jest Niemcem” – miał hardo odpowiedzieć zdumionym nazistom), zaś po wyzwoleniu znalazł się na emigracji.

Komunistyczne władze odrodzonej Polski w 1945 roku odwdziczyły się żywieckim Habsburgom... wywłaszczeniem i konfiskatą majątku. Początkowo w Starym Zamku urządzono szkołę, następnie bibliotekę, a w końcu archiwum, mimowolnie idąc w ślady wygnanych Habsburgów. W latach 60. XX stulecia podjęto prace remontowe, a w 1992 roku obiekt udostępniono do zwiedzania. Córka Karola Olbrachta z morgannatycznego małżeństwa – Maria Krystyna Altenburg (właściwie Habsburg) odzyskała rok później polskie obywatelstwo, lecz mając wszelkie podstawy do żądania zwrotu mienia, wystarała się jedynie o wydzielenie dość skromnego mieszkania na Nowym Zamku, w którym spędzała dzieciństwo. Mieszkała ponownie w pałacu od 2003 roku do swej śmierci dziewięć lat później. Natomiast wyremontowany Stary Zamek stał się w 2005 roku siedzibą Muzeum Miejskiego.

Legendy

O upiornej beczce ☞ Spytek Skrzyński szeroki, lecz złowrogi rozgłos zyskał. Gospodarząc na zamku w Żywcu i w warowni na Grojcu, w rozbójnicze gniazdo ufortyfikowaną górę obrócił. Za nic miał prawo Boskie i ludzkie, za nic monarchów i władze. Na pograniczu Małopolski i Śląska srogie swe rządy ustanowił, gnębiąc napadami żywieckich mieszczan, okoliczny lud i kupieckie karawany. Śmiało granice przekraczał, mordem i grabieżą swe kroki znacząc. Okrutny i bezwzględny, śmiały i przebiegły, terror po gościńcach szerzył, wioski okoliczne ciemnił, ze zwierzchności



wszelkich sztydził, a wrogom w niezwykle sposób się wymykał. Sam król Czech i Węgier, Władysław II Jagiellończyk, bał się srogiego watażki, pograniczne ziemie gnębiącego.


Pewnego dnia jeden z kamratów Skrzyńskiego napadł na orszak Elżbiety Jagiellonki, najmłodszej córki władcy Polski i Litwy, Kazimierza IV Jagiellończyka. Królowna zdołała wymknąć się napastnikom, lecz zbóje

pochwycili młode dwórki i bez sumienia przelali ich krew. Zawrzał gniewem na taką zuchwałosc król Kazimierz. Monarcha, który orężem Krzyżaków pognębił, dostęp do Bałtyku mieczem wyrąbał, nad wielkimi terytoriami panował, a synów swych na ościennych tronach osadzał, takiej zniewagi przez bandę rzezimieszków dokonanej, a okrucieństwem wobec młodych panien naznaczonej, podarować nie zamierzał. Zebrał przeto armię i na Grojec bez zwłoki wyruszył.

Zadrzał nieznający dotąd trwogi Spyttek na wieść, że tak potężny władca na rozprawę z nim zmierza. Zbiec nie miał dokąd, albowiem za każdą granicą dobra Jagiellonów go otaczały. Jedyną nadzieję pokładał w obronności góry, szaniami potężnymi ufortyfikowanej. A tymczasem nieprzeliczone wojska królewskie do Żywca wkroczyły i Grojec obległy. Ozwały się trąby i rogi, huknęły wystrzały z armat, a rycerze króla na zamek natarli. Walki jednak przedłużały się, gdyż obrońcy przeciw takiej mocy nic zdziałać nie mogli, a wojsku królewskiemu zdobywanie wyniosłej góry szło trudno. W końcu Kazimierz IV Jagiellończyk nakazał wziąć twierdzę głodem. Mijały dni i tygodnie, a widmo straszliwej śmierci w oczy złoczyńców zaglądać poczęło. Dawno już chleba nie widzieli, za to z murów jedynie moc przeciwnika po horyzont rozłożoną oglądać mogli. W końcu utrudzeni i osłabieni broń przed monarchą złożyli. Król Kazimierz natychmiast zamek zburzyć rozkazał, a pokonanych na śmierć okrutną wydał. Spyttek Skrzyński na łaskę liczyć nie mógł, przeciwnie – wściekły władca kaźń szczególnie wyszukaną dla zbrodniarza obmyślił. Solidną beczkę z twardego drewna nabić nakazał od środka gwoździami i ćwiekami, po czym herszta krwawego do niej wsadzić. Następnie beczkę zabito i ze stoków złowrogiego wzgórze zepchnięto. Tak beczka zabrała zbója na ostatnią, straszliwą drogę...

Od tej pory wielokrotnie ją widywano. W ciemną noc beczka z zaświatów wciąż pojawia się na Grojcu i toczy w dół, po wieczne czasy każąc Skrzyńskiemu karę przeraźliwą odbywać. Gdy znajdzie się już na dole, znika nagle, aby innej nocy znów w miejscu, gdzie stał rozbójniczy zamek, się pojawić i kolejny raz trasę kaźni pokonać. Także w pobliżu Starego Zamku zjawia Spytka pokutę świętą odbywa. Wielokrotnie


pośród mroku nocnego widywano upiora, który na dziedzińcu się pojawia i stamtąd poczyna tę samą beczkę toczyć po pobliskich ulicach. Gdy przepastne ciemności Żywiec ogarniają, metalowe okucia o bruk z łoskotem dudnią, szlak ducha potępio-nego znacząc. Tak oto Spyttek Skrzyński za sprawą swych win wciąż spokoju zaznać nie może.

O Mikołaju Komorowskim  Wielkie dobra odziedziczył wraz z Żywcem starosta Mikołaj Komorowski, lecz większą od nich była jego rozrzutność. Magnat po królewsku żyć pragnął, nie bacząc, że uczyły wystawne i inne zbytki ogromne pochłaniały kwoty, a skarb zamożnej dotąd rodziny kurczy się i topnieje. Gdy znikł całkiem, Mikołaj ochoczo kolejne wielkie sumy pożyczał, byle tylko żywot jego wciąż równie wspaniałym pozostawał. Tak Komorowski dobra żywieckie zadłużył, finansowe tarapaty lekce sobie ważąc.

Wierzyciele wszakże o swoje rychło dopominać się poczęli. Starosta nauki jednak żadnej nie wyciągnął, a zamiast gospodarką rozważną skarb odbudowywać, na zamek żywiecki fałszerzy sprowadził i nakazał im złote monety podrabiać, aby długi nimi spłacić. Trafił jednak Mikołaj na równych sobie frantów, którzy natychmiast oszustwo odkryli, gdy tylko fałszywa moneta w ich ręce jako splata wpadła. Jeszcze większą przeto wściekłością na Komorowskiego zawrzeli oszukani wierzyciele i natychmiast proces mu wytoczyli. Dowodem zaś miał być ów pieniądz fałszywy, w sądowym depozycie złożony. Dopiero teraz przestraszył się starosta, lecz swoim zwyczajem podstępem raczej niż ugodą kłopoty odpędzić zamierzył. Zarzucił więc Mikołaj na plecy habit mnisi i jako zakonnik do trybunału się dostał, gdzie fałszywe monety na prawdziwe w sakiewce podmienił. I tym razem podstęp przeciw niemu się obrócił, gdyż znów fortel wykryto, sąd zaś skazał szlachcica na konfiskatę mienia.

Po raz kolejny zadumał się Mikołaj Komorowski, jak przed karą się wykpić i wrogom swym dopiec, aż w końcu dobra swe królowej Konstancji ofiarował, wierzycieli z pustymi zostawiając rękami. Sam zaś, sprawiedliwości unikając, wyruszył na Podhale, gdzie góralski lud do nędzy kolejnymi oszustwami doprowadził.

I choć ziemskiej uszedł sprawiedliwości, nie zdołał uniknąć niebiańskiej, która pokutę po śmierci mu wyznaczyła. Gdy nad Żywcem noc zapada, a księżyc jasno świeci, na krużgankach Starego Zamku widmo Mikołaja Komorowskiego się pojawia. Spaceruje pomiędzy arkadami, węża smutno podkręca i sakiewką potrząsa. Po-brzękują w niej monety, które przyczyną zguby się stały. Gdy różowy świt rozgania mroki, postać starosty znika, aby kolejnej nocy księżycowej się pojawić i srogi wyrok niebiańskiej jurysdykcji kontynuować.

O śmierci Sebastiana Burego  Z Sebastiana Burego chłop był na schwał. Nic przeto dziwnego, że moc w dłoniach wielką czując, rodzinną Rajcę porzucił, kompanię zbójnicką zebrał i w grabieży zasmakował. Jak każdy harnaś, rabował bogatych, biednych wspierał, a i tak dukatami i talarami na życie wygodne

i zabawy sypał. Drżeli magnaci i kupcy, weselił się lud i karczmarze, gdy Sebastian kolejnych wyczynów dokonywał, kolejnym obławom się wymykał, kolejne oddziały po górach rozbijał, kolejne zabawy po oberżach odprawował. Pełen był Bury śmiałości i męstwa, a trwogi przed nikim nie czuł. Nawet w najstraszniejszych sytuacjach pogodny i uśmiechnięty chodził, niebezpieczeństwo żartem zbywał, toteż i kompania jego nieustraszoną była, skoro jej harnaś z każdego szydził zagrożenia.

Wesół był i tamtego pamiętnego wieczora, gdy u Szymona Szczotki w Milówce w towarzystwie księdza z Radziechowów na wieczerzy zabawił. Obecni mięsiwem i trunkami w najlepsze się raczyli, nie wiedząc, że wskutek zdrady starosta Krzysztof Czarnecki tak gościnny dom otoczył. Padły szybkie rozkazy, a żołdacy w obejście wtargnęli. Padły też i strzały, błysnęły noże i ciupagi. W walce śmiertelnej ogień stodołę trawicę począł, a łuna zmagania zawzięte oświetliła. A choć Bury i jego kompani bronili się dzielnie, sprawiedliwości tym razem nie umknęli. Aby złoczyńców przed oblicze sądu najprędzej zaprowadzić i ucieczkę uniemożliwić, popędził starosta skrępowanych zbójników pod strażą na tratwy, które rychło Sołą do Żywca ich poniosły.

W dniu kaźni ledwie wczesny, letni poranek jasność od wschodu przyniósł, mieszczanie żywieccy na Rynek podążyli z gwarem wielkim. Poruszenie wszak tak znaczne egzekucja sławnego harnasia w mieście i okolicznych wioskach wywołała, że kto żyw pod szubienicę ciągnął pośród rozmów głośnych, pieśni na przemian radosnych i smutnych, okrzyków rozmaitych, które o wczesnej porze na zamek dotarły i starostę królewskiego przed czasem obudziły. I nie tak Soła po powodziach fale swe toczy, jak napierały te hałaśliwe fale ludzkie do centrum Żywca, by ostatnim chwilom Sebastiana Burego się przyglądać, do których powoli sposobił się kat, rajcy miejscy w ratuszu i starosta na zamku.

Słońce wysoko już stało, gdy rozpoczęto wykonywanie wyroku. Oglądały tłumy nieprzebrane prowadzonych na mękę zbójników, a pośród nich Sobka Burego, którego smutnym i załamanym, a nawet przerażonym widzieć się spodziewano. Nic bardziej mylnego! Jak zawsze harnaś z niebezpieczeństw dworował, tak i teraz uśmiechał się szczerze i serdecznie, za nic śmierć bliską mając. Dziwili się mieszczanie i przybyli gapie, zdumiewał się starosta królowej Konstancji, a i kat niepewnie się poczuł, gdy zamiast skazańca w desperacji pocieszać, żarty jego znosić musiał. Zgodnie z werdyktem trybunału sędziowskiego poprowadzono Sebastiana Burego ku przygotowanej szubienicy i na hak za bok nadziewać poczęto.

– Wio, Bury, do góry! – krzyknął harnaś i roześmiał się serdecznie, gdy zimne żelazo w jego ciało się zagłębiło.

Wisiał tak chwilę, spoglądając jak oprawcy kompanów jego ćwiartowali. Krwią spływały katowskie miecze i topory, od których padały mocarne, zbójnickie korpusy. Zmęczony się w końcu mistrz ceremonii i jego pomocnicy, a gdy sprawę z ostatnim z przestępców zakończyli, spojrzeli raz jeszcze na wiszącego Sobka. Ten zaś w skupieniu śledząc śmierć towarzyszy i powagę zachowując, po chwili białymi błysnął zębami i chichocząc, do kata krzyknął:

– Narąbałeś mięsa, jedźże go! – i znów śmiechem się zaniósł.

Z trudem znosili szafarze sprawiedliwości kpiny skazańca, który na każdą ich uwagę ciętą odnajdywał ripostę. Odetchnęli dopiero, gdy skończył, ani chwili nie żaląc się ni o zmiłowanie prosząc. Pozostały po nim jedynie skarby na Przełęczy Kocińskiej ukryte. Tak umarł Sebastian Bury, który każde niebezpieczeństwo śmiechem zbywał, a i śmierci klaniać się zbyt nisko nie zamierzał.

Komentarz do legend

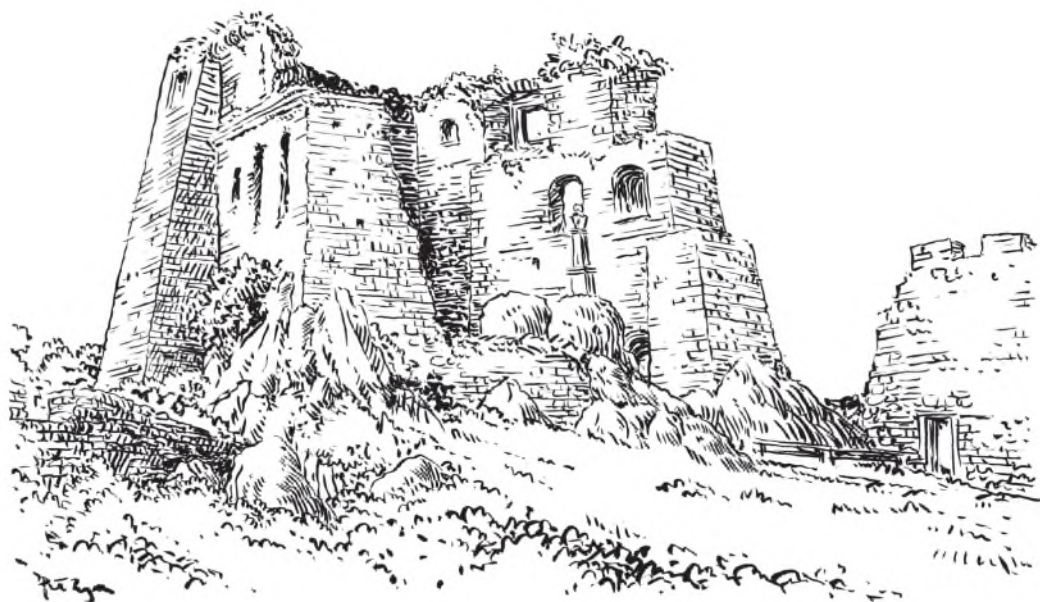
Podanie o Spytku Skrzyńskim i oblężeniu warowni na Grojcu ma w swoim ogólnym zarysie charakter historyczny, wiążąc się z autentycznymi wydarzeniami z XV stulecia, choć nieco ubarwionymi. Ostateczne zniszczenie grojeckiego zamku przez Kazimierza IV Jagiellończyka łączy się z wyprawą przeciw Piotrowi Komorowskiemu.

Historyczne jądro posiada też podanie o Mikołaju Komorowskim, który jako utracjusz spotkał się ze zdecydowanymi działaniami swych wierzycieli. Obie legendy nawiązują do powszechnego motywu pośmiertnej pokuty za niecne życie, przy czym opowieść o beczie z zaświatów ma charakter dość oryginalny.

Autentyczny jest również przekaz o Sebastianie Burym z Rajczy, znanym z zeznań sądowych i *Dziejopisu żywieckiego* Andrzeja Komonieckiego. Początkowo Bury należał do kompanii Mateusza Szczotki, a pierwsza wzmianka o nim pochodzi z 1624 roku. Później sam stał się hersztem zbójckiej kompanii, ujęty zaś został w Milówce w 1630 roku w okolicznościach wyżej opisanych i rychło stracony w Żywcu. Kroniki przypisują mu wyjątkową odwagę i fantazję w obliczu śmierci, wdanie się w dysputę z katem oraz zacytowane prześmiewcze uwagi. Mogą one mieć charakter autentyczny, choć nawiązują też w jakiś sposób do licznych w Karpatach opowieści o niezwykłych okolicznościach zgonu harnasia, których istotnym punktem jest zazwyczaj jego pogarda wobec śmierci.

ODRZYKOŃ

Ruiny zamku Kamieniec



Romantyczne ruiny zamku Kamieniec należą do najpiękniejszych tego typu obiektów w Polsce. Malownicze mury doskonale wpisały się w fantastyczne formy skalne Prządek, tworząc kompozycję baśniową i urzekającą. Epizody z dziejów zamku odegrały zaś niebywale inspirującą rolę dla polskiej literatury. Przede wszystkim jednak zamczysko w Odrzykoniu i skalne miasto Prządek tworzą niesamowitą scenerię, która nadaje prawdziwej magii pejzażom tej części Pogórza Dynowskiego, która tworzy przedpole Beskidu Niskiego.

Zarys dziejów

U progu wieków średnich na wzgórzu Kamieniec, w pobliżu fantastycznej grupy skalnej Prządek, stanął plemienny gród. Najprawdopodobniej na przełomie XII i XIII wieku zastąpiła go drewniana strażnica książęca zwana Ehrenbergiem, która od początku XIV stulecia była coraz mocniej fortyfikowana. Ostateczny kształt nadał jej król Kazimierz III Wielki, kiedy to po rozbudowie pełniła ona funkcje obronne i rezydencjonalne. Zapewne wówczas otrzymała na dobre nazwę Kamieniec. W 1348 roku notowany jest burgrabia zamkowy Mikołaj z Bibic de Camyenyecz.

Władysław II Jagiełło nadał warownię na własność Klemensowi z Moskorzewa, późniejszemu bohaterowi grunwaldzkiej batalii. Przyjął on nazwisko Kamienieckiego, dotychczasową strażnicę rozbudował w murowany zamek, a w 1397 roku ufundował na nim kaplicę Świętej Urszuli. W 1399 roku podejmował w Kamieńcu swego króla i dobrodzieja.

W tym okresie od południowego wschodu wyrosła wieś Kotkenhau, rychło znana jako Korczyzna. Dawną nazwę Ehrenbergu przyjęło natomiast zachodnie przedzamcze Kamieńca, z wolna przekształcające się w osobną wieś. Osada, podległa warowni i Kamienieckim, w 1468 roku po raz pierwszy nazwana jest Odrzykoniem. Jednocześnie w latach 1447–1460 Henryk Kamieniecki wzniósł od strony południowo-zachodniej nową basztę oraz rozbudował w kierunku wschodnim warownię, która w 1475 roku broniła się ponoć przed wojskami węgierskimi. W 1527 roku Marcin Kamieniecki podejmował na zamku wygnanego króla Węgier Jana I Zápolyę. Podziały majątkowe pomiędzy Kamienieckimi przekładają się z wolna na wyodrębnianie dwóch części twierdzy – górnej zachodniej i dolnej wschodniej.

W 1530 roku dolną część zamku zakupił od Klemensa Kamienieckiego Seweryn Boner. W 1534 roku wzniósł on renesansowy zamek dolny i wystawił na nim nową kaplicę. Choć warownia stanowiła jedną całość, to podział własnościowy i różnice stylistyczne powodują dalsze wyodrębnianie się gotyckiego zamku górnego, zwanego odrzykońskim, i renesansowego zamku dolnego (znanego także jako średni), od sąsiedniej wsi potocznie nazywanego korczyńskim. Kamieniec liczył sześć baszt i kilka pięt. Własnościowy rozdział pomiędzy Bonera, rezydującego na renesansowym, „korczyńskim” zamku dolnym, a posiadającego gotycki, „odrzykoński” zamek górny Marcina Kamienieckiego towarzyszy schronieniu się w murach Kamieńca Fausta Socyna (właściwie Fausto Sozzini) – głośnego teologa i działacza ariańskiego. Ów podział warowni okazuje się rychło bolesny, albowiem błahy spór o klatkę schodową przekształca się w dwunastoletni proces sądowy, wygrany przez Kamienieckiego.

Śmierć Seweryna Bonera (juniora) sprawia, że w 1593 roku renesansowy zamek dolny przechodzi na własność jego zięcia – Jana Firleja. Część „odrzykońską” obejmuje zaś w 1601 roku Jan Skotnicki. Dokonał on renowacji zamku górnego, wyposażając go w nowe tynki, schody, ganki, posadzki, kominki i sklepienie kaplicy. W 1603 roku

wybucho kolejny zażarty spór o wewnętrzny mur, zamkową studnię i okoliczne pola pomiędzy godnymi siebie piniaczami – Janem Skotnickim i Piotrem Firlejem, w czasie którego Skotnicki w 1613 roku finalizuje kapitalny remont zamku górnego. Spór trwa w rytmie sądowych procesów, aktów bezpośredniej przemocy i drobnych złośliwości przez trzydzieści pięć lat (!) i dopiero w 1638 roku w romantycznych okolicznościach kończy go ślub pomiędzy Piotrem Firlejem (juniozem) i Zofią ze Skotnickich.

W 1657 roku warownię Jana Firleja obległy wojska siedmiogrodzkie Jerzego II Rakoczege i choć nie zdobyły Kamieńca, to poważnie uszkodziły jego mury. Straty, jakie dotknęły niedawno kwitnący zamek „korcezyński”, każą Firlejom urzędować na zamku górnym, który zachowuje dawny blask. Wkrótce potem Kamieniec dziedziczy ród Scypionów (Scipio del Campo), a wizytacja z 1745 roku wykazuje ruinę obu kaplic zamkowych. Po długim okresie w miarę spokojnych rządów Scypionów kolejną zawieruchę przynosi konfederacja barska. W 1770 roku dziedzicami warowni zostają drogą kupna Jabłonowscy, którzy dwa lata później są świadkami przejścia polskich Karpat pod władzę Austrii i ustanowienia prowincji galicyjskiej.

Kres polskiej władzy nad Odrzykoniem i istnienia Rzeczypospolitej w symboliczny sposób zmanifestowała przyroda: w 1796 roku potężny huragan zerwał dach zamku górnego. I choć zachowały się jeszcze komnaty, Kamieniec popadać zaczął w coraz większą ruinę, a sam Józef Jabłonowski przeniósł się do Krościenka Wyżnego. Mury niszczącej warowni miejscowa ludność coraz śmielej wykorzystywała jako źródło taniego budulca, na potrzeby okolicznych wsi i krośnieńskiego kościoła kapucynów. Sam zresztą Józef Jabłonowski przystał na rozbiórkę w latach 1807–1809 murów dziedzińca zamku dolnego i użycie pozyskanych tą drogą materiałów na budowę świątyni w Korczynie. W 1828 roku wraz z ręką Zofii z Jabłonowskich Skarbkowej część zamku otrzymał hrabia Aleksander Fredro, który zafascynowany historią dawnego sporu Skotnickich z Firlejami oparł na jego motywach głośną komedię *Zemsta*.

W 1831 roku zamkowe ruiny zajął obląkany Jan Machnicki i w ocalałych jeszcze komnatkach wcielał w życie swoje fantastyczne wizje jako „król zamczyska”, odmalowany później w poemacie Seweryna Goszczyńskiego pod takim właśnie tytułem. Samozwańczy władca ruin oddał im zresztą niebagatelne zasługi, przeganiając miejscowych amatorów darmowego budulca. Zmarł w 1842 roku.

Tymczasem do końca już zrujnowana warownia – idąc w ślady swych najgorszych tradycji – uległa w połowie XIX stulecia kolejnemu podziałowi: zamek górny stał się własnością rodu Bibersteinów-Starowiejskich, a dolny – Szeptyckich. Okres szczytkowego użytkowania i zamieszkania budowli symbolicznie zamyka w 1863 roku ostatnie przyjęcie, wydane tu przez Stanisława Starowiejskiego.

Tymczasem rosło zainteresowanie zamkiem, Odrzykoniem i Prządkami wśród miłośników przeszłości i piękna krajobrazu. W 1894 roku, w stulecie sławnej insurekcji, stanął na zamku górnym pomnik generała Tadeusza Kościuszki.

W 1915 roku wzgórza odrzykońskie stały się scenerią krwawych zmagania austriacko-rosyjskich. Wojska habsburskie wyszły z nich zwycięsko, a poległych pogrzebano

w dwóch zbiorowych mogiłach na zamku dolnym. Podział Kamieńca pomiędzy Starowiejskich i Szeptyckich utrzymał się także po odzyskaniu niepodległości, kiedy to ekshumowano poległych Rosjan i przeniesiono na cmentarz w Krasnej. W latach 1938–1939 właściciele zamku, lokalne władze i działacze regionalni zainicjowali remont odrzykońskiej warowni, ale spory co do jego koncepcji nie pozwoliły ruszyć pracom z miejsca.

W 1944 roku, podczas walk o wyzwolenie ziemi krośnieńskiej, mury twierdzy uszkodzone zostały przez pocisk artyleryjski, lecz zniszczenia zostały natychmiast naprawione. Podział własnościowy ruin zakończyło dopiero wywłaszczenie prawych panów – Mariana Bibersteina-Starowiejskiego i sławnego generała Stanisława Szeptyckiego – przez komunistyczne władze po raz wtóry odrodzonej Polski w 1945 roku.

W 1951 roku podjęto na zamku systematyczne badania naukowe pod kierunkiem Andrzeja Żakiego. W latach 1952–1953 zabezpieczono najbardziej zagrożone fragmenty murów. Tymczasem w 1957 roku fantastyczne formy skalne pomiędzy Odrzykoniem, Czarnorzeczkami i Korczyną objęto rezerwatem „Prządki”. Prace archeologiczne i konserwatorskie kontynuowano na terenie warowni w latach 1958–1964 i 1966–1969, kiedy to odkryto nieznane wcześniej fragmenty murów. Mimo prac konserwatorskich w 1974 roku runęła najpotężniejsza baszta bramna zamku odrzykońskiego. Ostatecznie Kamieniec zabezpieczono jako trwałą ruinę w 1976 roku. W toku dalszych skrupulatnych prac prowadzonych w latach 1976–1989 zrekonstruowano zamkową wartownię i bramę oraz południowe i wschodnie mury zamku dolnego.

W 1993 roku Kamieniec i Prządki objął Czarnorzecko-Strzyżowski Park Krajobrazowy. W 1994 roku dokonano renowacji pomnika Kościuszki, a rok później w odbudowanej wartowni powstało prywatne muzeum. W 1996 roku dzierżawca zamczyska – Andrzej Kołder – wznowił prace konserwatorskie oraz zainicjował imprezy religijne i kulturalne w odrzykońskich ruinach. Kolejne działania zabezpieczające wykonano w 2000 roku. Obecnie ruiny zamku Kamieniec w Odrzykoniu i rezerwat „Prządki” pod Czarnorzeczkami stanowią jedno z czołowych atrakcji okolic Krosna i rejonu Beskidu Niskiego.

Legendy

O piekielnym koniu i początkach odrzykońskiego zamku

Tam, gdzie w okolicach Krosna pagórki Pogórza z wolna wypiętrzają się w beskidzkie wierchy, żył lud pracowity, pobożny i spokojny, z dala od wstrząsów i zawieruch wielkiego świata. Lecz kres jego szczęścia nastąpił wraz z przybyciem łotra nad łotrami. Był nim zbój straszliwy, jeżdżący na wielkim, czarnym rumaku. Owa przerażająca bestia bez wątpienia darem piekiel była, albowiem ślepa jej błyszczały w ciemności, ślina wypalała ludzką skórę, a kopyta tratowały domy i mury. Zbój na diabelskim rumaku był okrutny i niezwyknięty. Siał postrach na gościńcach, grabił i burzył wsie i miasta, a ludowi miejscowemu władzę swą narzucił, do niewolniczej zmuszając

pracy. Nieposłuszeństwo i ociąganie się karał śmiercią i niszczeniem całych osad. Zapragnął też zamek godny dla siebie wznieść, w którym mógłby rezydować i skarby zagrabione gromadzić. Na jego rozkaz ludność wielkie kamienie i ciężkie głazy w pocie czoła i łzach bez ustanku na wzgórzu Kamieniec nosiła, wspaniałą siedzibę swemu ciemnicy wznosząc. Wielu przy pracy ponad siły poległo, lecz wkrótce zamek był gotów. Zbójca kosztowności zrabowane w nim składał i z niego na kolejne wyprawy na czarnym rumaku wyruszał. Wybranych zaś chłopów uzbroił, aby w czasie jego nieobecności warowni swego pana pilnowali.


Pewnego dnia na samo Krosno uderzyć zapragnął. Miasto było bogate i silne, lecz złoczyńcy i jego straszliwej bestii oprzeć się nie mogło. Toteż rachował w myślach zbój talary i dukaty, jakie do zamkowych komnat i podziemi przywiedzie, a spodziewanym triumfem już teraz chęcił się przed swymi parobkami. Gdy jednak straszliwy pan spał, jeden z nich do Krosna wyruszył i mieszczan przed atakiem ostrzegł. Krośnianom strach w oczy zajrzał. Wiedzieli bowiem, że sami panu z Kamieńca, przed którym cała okolica drżała, i jego straszliwej bestii nie sprostają. Pragnęli jednak z całych sił miasto ukochane ocalić i niebezpieczeństwo zażegnać. Toteż kobietom i dzieciom w okolicznych wioskach i górach schronić się nakazali, mężczyźni zaś pośpiesznie mocne sieci z ołowiu wykonali i do przeprawy przez Wisłok w zapale ponieśli. Tutaj ukryli się i ataku czekali.

Zapał zmrok nad Beskidami, gdy rzenie głośnie, włos na głowie jeżący usłyszeli. Wstrzymali przeto oddech mężowie dzielni i na przybycie złoczyńcy się gotowali. Ciemna noc okolicę spowiła, gdy złowrogi tętent kopyt narażał. Kiedy chłupot przybycie rumaka piekielnego do rzeki oznajmił, mieszczanie w ciemności sieci z drzew w dół rzucili i do ataku ruszyli. Koń i jeździec w pułapkę dali się złapać, lecz w sieć pochwyceni szamotali się i nie poddawali. Miecz w dłoni kamienieckiego herszta i kopyta piekielne z wielką mocą o ołów z łoskotem uderzały, mieszczan na ziemię i w wody Wisłoka rzucając. Całą noc trwała ta walka po omacku, aż w końcu wycieńczony zbójca osunął się z rumaka i w falach rzeki śmierć odnalazł. Gdy słońce blade z razu światło dnia od beskidzkich wierzchołów przyniosło, krośnianie sieci mocniej chwycili i konia zmęczonego na dobre skrępowali.



Utrudzeni poprowadzili go ku zbójeckiej siedzibie, aby wyrok na piekielnym stworzeniu wykonać. Wstający zaś do pracy chłopci wiwatami ponury orszak witali i dzielnych a zmęczonych mieszczan przy prowadzeniu bestii ochoczo zastępowali. Tak związany czarny rumak na zamek po raz ostatni trafił. Tutaj uradzono, aby diabelskiego konia żywcem ze skóry obdrzeć, piekłu wstręt czyniąc i za wszelkie mszcząc się krzywdy. Powieszono więc na murach znieprawionego prześladowcę, a zamkowe pacholki z mieczami i sztyletami do krwawej pomsty przystąpiły. Czarny rumak ryczał straszliwym głosem, a tryskająca zeń krew mścicieli parzyła i rany okrutne zadawała. Wielu od egzekucji z wraskiem uciekało, od ran ciężkich cierpiąc. Gniew jednak był silniejszy, a obdarta ze skóry bestia żywot wreszcie w męczarniach zakończyła. Zamek zaś i okolicę na pamiątkę Odrzykoniem nazwano.

I choć koszmar się zakończył, długo jeszcze w księżycową noc na zamku kości końskie widywano. Kiedy zaś ptactwo ku nim się zlatywało, by dziobiąc je głód nasycić, w męczarniach padało, o potędze piekielnych mocy ludziom przypominając.

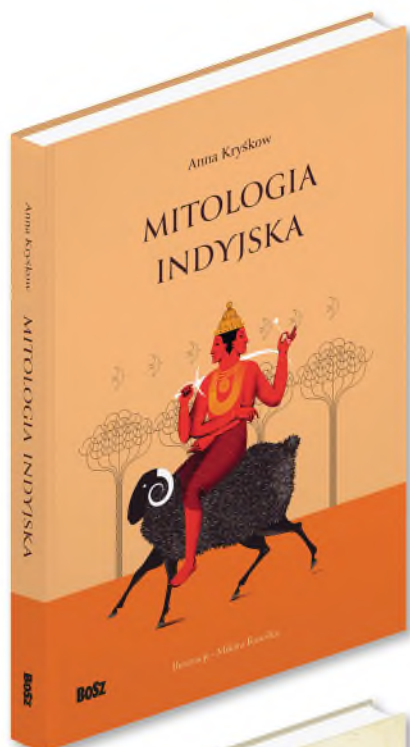
O skamieniałych prządkach  Na odrzykońskim zamku sprawował rządy możny kasztelan. Miał on trzy córki – Bognę, Sławę i Miłę. Podobne były do siebie jak krople wody, a uroda ich była tak wielką, że mawiano, iż w całym polskim królestwie ni w ościennych krajach większych nie odnajdziesz piękności. W oczach ich głębokich błysk zalotny stale gościł, długie, gęste włosy ramiona jak płaszcz okrywały, piersi dorodne pod sukniami się prężyły, a kibić smukła wdziękiem urzekała, zaś szaty strojne olśniewający powab jeszcze podkreślały. Kto tylko na którąś z sióstr spojrzeł, chodził jak urzeczony, a uczucia najgłębsze i żądze najdziwsze serce jego wypełniały. Lecz zapal szybko stygnął, albowiem z pięknem ciała nie szło w parze u dziewcząt piękno ducha. Panny z lenistwa słygnęły, pracą się brzydzyły, o sobie tylko myślały, a kaprysy ich, duma, próżność i kłótniwość wszelkie przewyższały zalety. I choć niejednemu krew na widok niewiast cudnych w żyłach się burzyła, nikt za żonę żadnej nie chciał, albowiem po chwili uciech życie ciężkie przyjąć na niego musiało. Smucił się więc kasztelan, smuciła kasztelanowa, gdy żaden rycerz o rękę którejkolwiek z córek prosić się nie kwapił. Także i one do małżeńskich obowiązków się nie śpieszyły, woląc raczej rozrywek i zabaw zażywać, a co najwyżej na książąt jakowych czekając. Widmo staropanieństwa nad zamkiem Kamieniec wisiało, rodziców starych w coraz większą wpędzając rozpacz.

Nadszedł jednak dzień szczęsny. Oto bowiem trzech braci na zamku odrzykońskim się zatrzymało, przez kasztelana wspaniale podejmowanych. Młodzieńcy byli dobrze urodzeni, zamożni, urodziwi, a siła ich i rzeškość z dworską galanterią i obyciem całej trójki równać się mogły. Po raz pierwszy dziewczętom mocniej serca zabiły i nagła chęć do ożenku w nich zagościła. Także i mężów zacnych piękno niezwykle i strojność dziewcząt zniewoliły. Przeto bez wahania oświadczyły na ręce uradowanego ojca złożyły, które ten skwapliwie przyjął, pragnieniom trzech panien i trzech rycerzy zadość czyniąc. Młodzieńcy zastrzegli jednak, że potrzeba wojenna w obronie kraju

Wydawnictwo BOSZ
BOSZ Szymanik i wspólnicy spółka jawna
38-722 Olszanica 311
Biuro: ul. Przemysłowa 14, 38-600 Lesko
tel. +48 13 469 90 00
fax +48 13 469 61 88
biuro@bosz.com.pl
www.bosz.com.pl

BOSZ

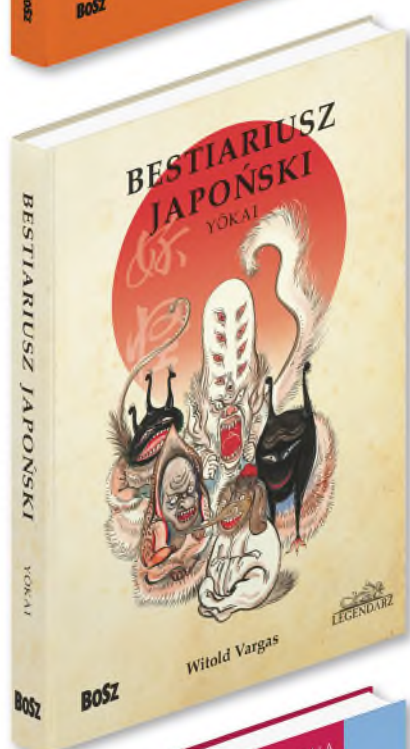
Zobacz także
inne tytuły
Wydawnictwa Bosz



Mitologia indyjska

Mitologia indyjska to nowe, oryginalne opracowanie podań i legend znad Gangesu. Autorka książki, Anna Kryśkow, bazując na wielu klasycznych indyjskich tekstach, opisała najstynniejsze i najciekawsze bóstwa, na czele z Brahmą, Wisznu i Śiwą, mityczne zwierzęta, rozmaite hybrydy oraz demony i wampiry znane głównie z wierzeń hinduistycznych. Stworzenia te są dobre i złe, piękne i przerażające, a także tak osobliwe, że nie sposób przejść obok nich obojętnie – wystarczy wspomnieć o Nawagundźarze, istocie stworzonej z dziewięciu gatunków zwierząt. Barwnie opowiedzianym starożytnym historiom z Półwyspu Indyjskiego towarzyszą równie interesujące ilustracje wykonane przez Mikitę Rasolkę.

165 × 235 mm • 192 strony • 24 ilustracje • oprawa twarda • PL



Bestiariusz japoński

Kolejna publikacja z serii bestiariuszy autorstwa Witolda Vargasa poświęcona tym razem stworom z Kraju Kwitnącej Wiśni. Poznamy tajemnicze i magiczne zwierzęta, demony oraz duchy nazywane w Japonii *yōkai*. Stwory, które są częścią fantastycznego świata tego odległego kraju, należą do najbardziej przerażających na świecie. Autor przeanalizował wiele dokumentów, baśni oraz legend i odkrywa przed czytelnikami magiczny świat orientalnych istot o nadprzyrodzonych mocach. *Nekomata* wyciąga z grobów zmarłych, *yamachichi* wysysa z ludzi siły vitalne, bezbronne *furaribi* błakają się, szukając ukojenia, a łaskawy *baku* emanuje szczęściem, odpędzając złe demony.

165 × 235 mm • 240 stron • 111 ilustracji • oprawa twarda • PL



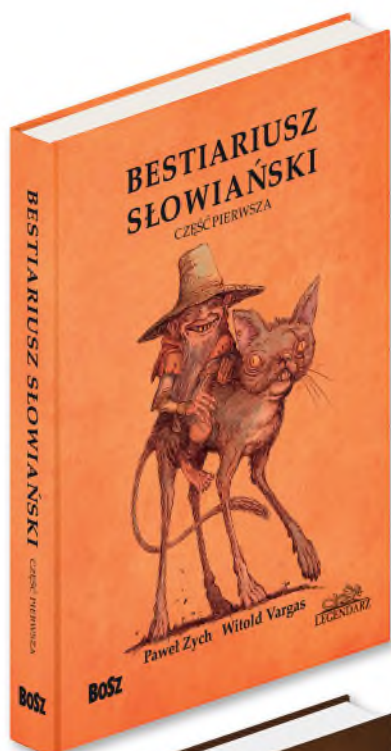
Księga smoków świata. Tom I

Stworzona przez Bartłomieja Grzegorza Salę *Księga smoków świata* zabiera czytelników w fascynujący i różnorodny świat smoków i smokopodobnych potworów. Autor, historyk i etnolog, kreśli szczegółowo wizerunki całych rzesz smoczycy bestii obecnych w wyobrażeniach wszystkich kręgów kulturowych, omawia ich charakterystyczne cechy oraz przytacza poświęcone im opowieści – mity, legendy i podania.

Pierwszy z trzech tomów *Księgi smoków świata* przybliży portrety i losy ponad setki smoków i pokrewnych im węzowych potworów należących do świata starożytnych cywilizacji basenu Morza Śródziemnego oraz Bliskiego i Środkowego Wschodu. W publikacji opisane zostały straszliwe gady znane z wyobrażeń Egipcjan, ludów Mezopotamii, Anatolii, Syro-Palestyny, Iranu i Armenii, świata Greków i Rzymian, tradycji biblijnej i apokryficznej aż po późny antyk chrześcijański.

Tekstowi towarzyszą znakomite ilustracje wykonane przez Mikitę Rasolkę.

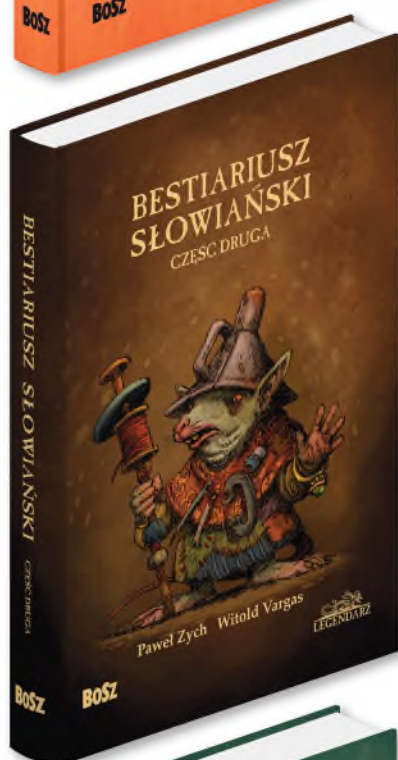
165 × 235 mm • 192 strony • 16 ilustracji • oprawa twarda • PL



Bestiariusz słowiański. Część pierwsza. Rzec o skrzatach, wodnikach i rusalkach

Studiując rodzime baśnie, podania i legendy, odnosimy wrażenie, iż nasi przodkowie kochali niesamowite opowieści. Przez setki lat historii naszego kraju powstał olbrzymi, barwny świat polskich wierzeń ludowych. Pięknie ilustrowany przez Pawła Zycha i Witolda Vargasa *Bestiariusz* jest skromną próbą zilustrowania tego bogactwa i ukazania choćby jego części współczesnemu czytelnikowi.

165 × 235 mm • 208 stron • 159 ilustracji • oprawa twarda • PL



Bestiariusz słowiański. Część druga. Rzec o biziach, kadukach i samojadkach

Druga część znakomitego i niezwykle popularnego wśród czytelników *Bestiariusza słowiańskiego*. Autorzy i ilustratorzy: Paweł Zych i Witold Vargas zapraszają tym razem do poznania rzadko przywoływanych w literaturze fantastycznych opowieści i legendarnych stworów, m.in. bizi, kaduków czy samojadków. Znajdziemy w nim historie zarówno rodzimych istot z terenów przedrozbiorowej Polski, Mazur, Śląska i Pomorza, jak i bohaterów opisywanych w podaniach i legendach kultury ludowej Białorusi i Ukrainy. Blisko 190 opisanych i pięknie zilustrowanych – czasem śmiesznych, czasem strasznych – ale zawsze niezwykle interesujących postaci można oglądać na kartach drugiej części *Bestiariusza*, odkrywając na nowo ten nieco zapomniany fragment naszego dziedzictwa kulturowego.

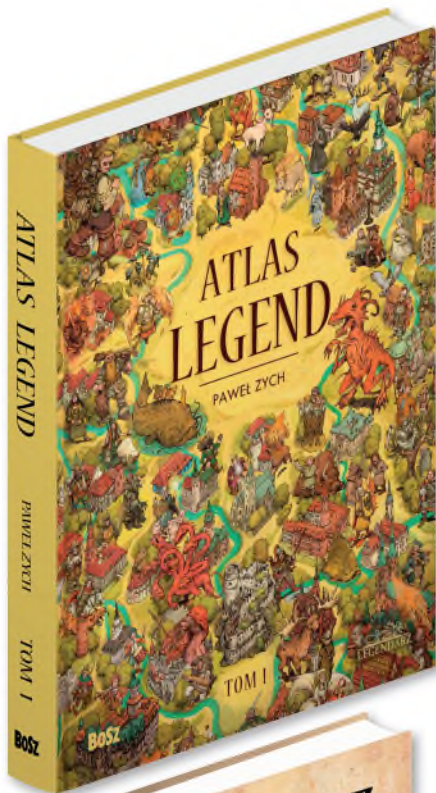
165 × 235 mm • 232 strony • 211 ilustracji • oprawa twarda • PL



Bestiariusz słowiański. Część pierwsza i druga

Bestiariusz słowiański. Część pierwsza i druga to wyjątkowe wydanie popularnych *Bestiariuszy*, w którym zebrane zostały dwie dotychczas osobne części tego tytułu, czyli: *Rzec o skrzatach, wodnikach i rusalkach* oraz *Rzec o biziach, kadukach i samojadkach*. Dzięki temu niesamowite, pobudzające wyobraźnię historie o mitycznych stworzeniach, przekazywane z pokolenia na pokolenie przez naszych przodków, znajdziemy teraz w jednej, obszernej publikacji, którą uzupełniają jedyne w swoim rodzaju, piękne ilustracje autorstwa Pawła Zycha i Witolda Vargasa.

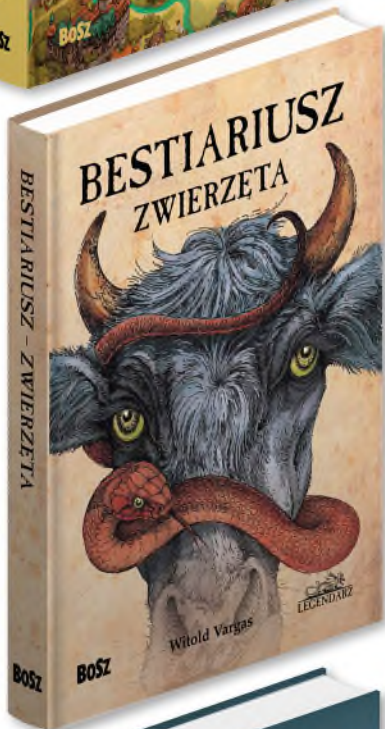
165 × 235 mm • 440 stron • 400 ilustracji • oprawa twarda • PL



Atlas legend. Tom 1

Bogato ilustrowana książka *Atlas legend* Pawła Zycha, autora popularnych „Bestiariuszy słowiańskich”, rozpoczyna nowy cykl poświęcony polskim podaniom. Podzielona na pięć części, przedstawia barwne historie z województw: śląskiego, opolskiego, dolnośląskiego, lubuskiego i wielkopolskiego. Autor nie tylko przytacza opowieści z poszczególnych miast i wiosek, lecz przenosi je także na mapy, odwzorowując opisywane postaci, miejskie uliczki i zabytki architektoniczne. Dzięki lekturze można się między innymi dowiedzieć, w którym mieście grasował afrozbojnik, skąd się wzięła nazwa Ząbkowice, gdzie kąsał prawampir, czym zaowocowało spotkanie Władysława Łokietka z drwalami w Puszczy Noteckiej oraz którędy przechodzi wrocławska upiorna procesja. To wspaniała pozycja, która w zabawny i przystępny sposób pozwoli starszym i młodszym czytelnikom na lepsze poznanie polskich miejscowości i legend.

205 × 275 mm • 400 stron • 300 ilustracji • oprawa twarda • PL



Bestiariusz – zwierzęta

Po świetnie przyjętej serii *Bestiariusza słowiańskiego* jeden z jej autorów, Witold Vargas, przygotował kontynuację tego tytułu, tym razem całkowicie poświęconą zwierzętom. To one towarzyszyły człowiekowi od początku cywilizacji, żyjąc tuż obok i stanowiąc dla niego źródło przetrwania w postaci pożywienia i odzienia. Ich pradawne opisy zawierają mnóstwo nadprzyrodzonych, wręcz magicznych cech, dzięki czemu opisywane istoty stają się częścią pasjonującego świata fantastycznego. Autor po przestudiowaniu niezliczonej ilości opracowań etnograficznych, starych kronik, dokumentów, baśni, legend i podań starał się każdemu miłośnikowi słowiańskiej fantastyki ów świat znacząco przybliżyć.

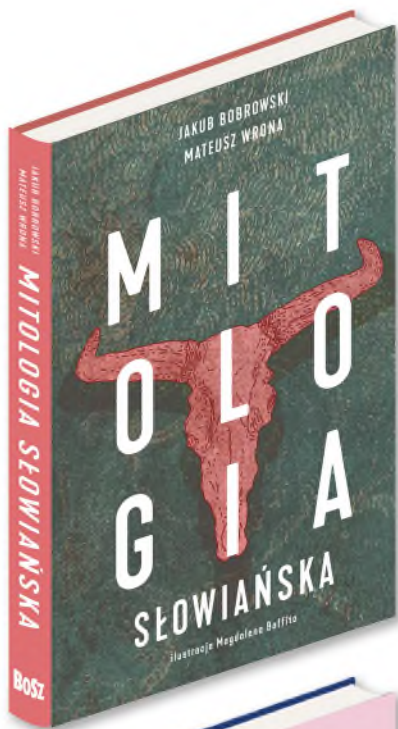
165 × 235 mm • 224 strony • 228 ilustracji • oprawa twarda • PL



Wśród polskich syren, rusalek, meluzyn, świtezianek i innych wodnych panien

Książka *Wśród polskich syren, rusalek, meluzyn, świtezianek i innych wodnych panien* Bartłomieja Grzegorza Sali to bogato ilustrowane kompendium przedstawiające 63 najśłynniejsze polskie syreny, nimfy i rusalki, które znane są z dzieł literackich i ludowych podań. Autor poświęca każdej bohaterce jeden rozdział – oprócz opisu i analizy postaci podaje jej pochodzenie, ewolucję i wpływ, jaki wywarła na kulturę. Dzięki lekturze możemy szczegółowo prześledzić losy Goplany, Juraty, Meluzyny czy też najpopularniejszej w Polsce wodnej panny – syrenki warszawskiej. To doskonała pozycja dla wszystkich amatorów legend i klasyki polskiej literatury.

210 × 280 mm • 360 stron • 47 ilustracji • oprawa twarda • PL



Mitologia słowiańska

Mitologia słowiańska Jakuba Bobrowskiego i Mateusza Wrony zabiera czytelników w fascynujący świat pradawnych Słowian oraz ich wierzeń. Autorzy, w oparciu o aktualne opracowania naukowe z dziedziny historii, religioznawstwa i językoznawstwa, w sposób barwny i pobudzający wyobraźnię prezentują sylwetki pradawnych bogów i herosów, jak również postaci słowiańskiej demonologii.

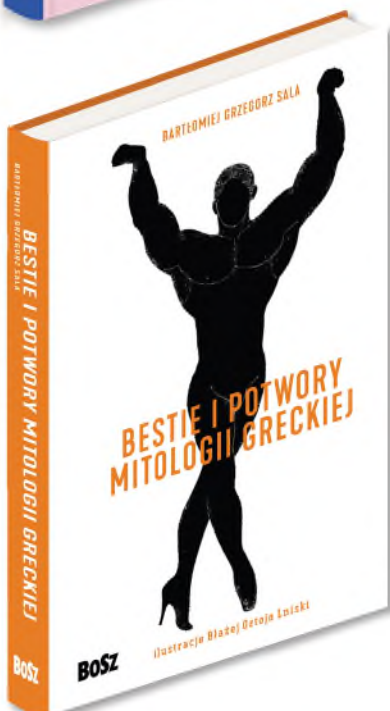
165 × 235 mm • 160 stron • 20 ilustracji • oprawa twarda • PL



Czarty, biesy, zjawy. Opowieści z pańskiego stołu

Po sukcesie popularnej *Mitologii słowiańskiej* autorzy Jakub Bobrowski i Mateusz Wrona oddają w ręce czytelników książkę utrzymaną w podobnej stylistyce, zatytułowaną *Czarty, biesy, zjawy. Opowieści z pańskiego stołu*. Składa się na nią 11 historii opowiadanych przez osoby zebrane podczas szlacheckiej gościny. Ich tematyka odnosi się do dawnych wierzeń pochodzących z czasów, kiedy praktykowana na ziemiach polskich religia chrześcijańska pełna była jeszcze rytuałów pochodzących z czasów pogańskich. Obydwa te światy spotkały się w fabułach zebranych tekstów. Ich źródłem były treści oryginalnych staropolskich podań, które odświeżone i wzbogacone charakterystyczną dla autorów przejrzystą narracją, stanowią o wyjątkowości niniejszej publikacji. Każdy miłośnik legend przeczyta ją jednym tchem i nie sposób będzie mu się od niej oderwać.

165 × 235 mm • 144 strony • 12 ilustracji • oprawa twarda • PL



Bestie i potwory mitologii greckiej. Leksykon

Książka ma formę zwięzłego leksykonu o alfabetycznym układzie, prezentując zarówno te szeroko znane, jak i mniej popularne antyczne istoty, które przeszło dwa tysiąclecia temu budziły trwogę, a później inspirowały całe pokolenia lub ginęły w niepamięci. Każda nota przedstawia najciekawsze i najistotniejsze informacje o omawianych bestiach i potworach, najbardziej znane narracje o ich naturze i losach. Z tematyką książki znakomicie współgrają minimalistyczne i sugestywne ilustracje autorstwa prof. Błażeja Ostoja Lniskiego, nowoczesnie nawiązujące do starożytnych form plastycznych.

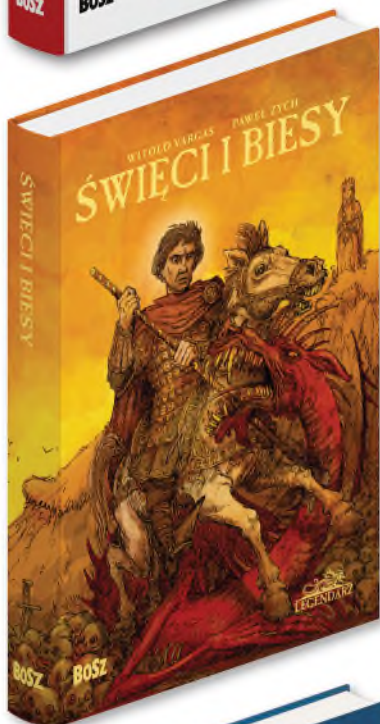
165 × 235 mm • 124 strony • 56 ilustracji • oprawa twarda • PL



Bestie i potwory biblijne. Istoty fantastyczne dzieł kanonicznych i apokryfów

Bestie i potwory biblijne stanowią swoisty poczet fantastycznych istot pojawiających się na kartach świętej księgi judaizmu i chrześcijaństwa. W pracach nad książką Bartłomiej Grzegorz Sala uwzględnił 11 historycznych i współczesnych przekładów Biblii, jakimi posługiwały się różne odłamy tych religii, bowiem wraz z kolejnymi niedokładnymi tłumaczeniami rosła też liczba biblijnych potworów. Aby omówienie było wyczerpujące, autor sięgnął również po mało znane polskiemu czytelnikowi apokryfy – starożytne pisma żydowskie i chrześcijańskie, powstające równoległe do właściwych utworów biblijnych, które ostatecznie nie znalazły się w żadnym z kanonów Pisma Świętego.

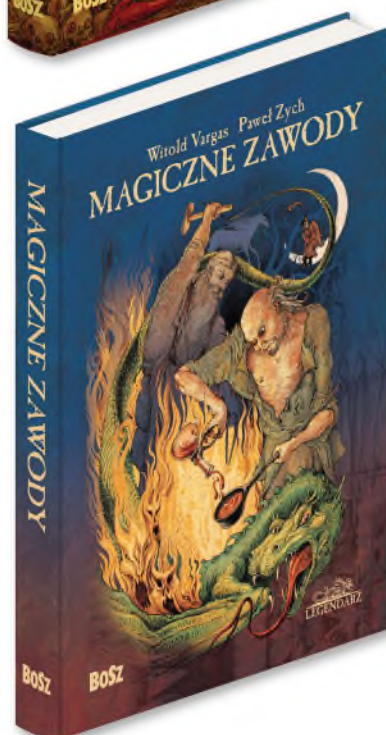
165 × 235 mm • 224 strony • 12 ilustracji • oprawa twarda • PL



Święci i biesy

Witold Vargas i Paweł Zych, uznany i ceniony duet autorski, tym razem zabierają nas w podróż po zaświatach i ziemskim padole śladami legend o polskich świętych i biesach. W oparciu o ludowe wierzenia, przekazy historyczne i literaturę hagiograficzną autorzy odtworzyli kilkaset historii o niebiańskich wystannikach i ich diabelskich oponentach działających na naszych ziemiach. Książka napisana barwnym, gawędziarskim stylem, bogata w ciekawostki historyczne, literackie i krajoznawcze. Opowieść o niebiańskich i piekielnych bohaterach dopełniają znakomite ilustracje oparte na kulturowych wyobrażeniach i fantazji autorów.

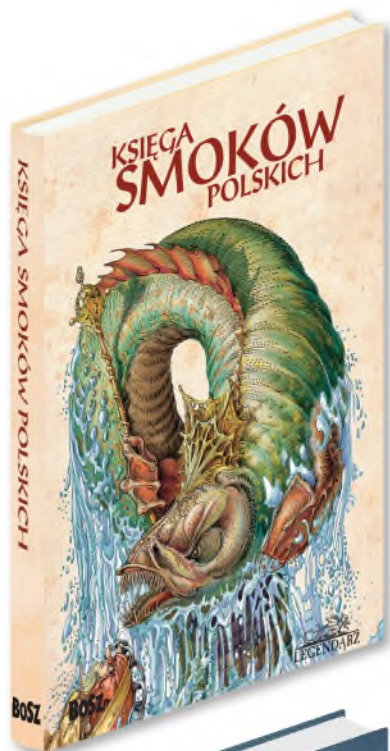
165 × 235 mm • 208 stron • 287 ilustracji • oprawa twarda • PL



Magiczne zawody. Kowal, czarodziej, alchemik

Książka autorstwa Witolda Vargasa i Pawła Zycha, stanowiąca kontynuację niezwykle popularnej serii *Legendarz*. Autorzy *Bestiariusza słowiańskiego* skupiają się tym razem na mitycznym zawodzie kowala. Wśród najczęściej powtarzających się wątków w etnicznej historii kowalstwa pojawiają się bogowie-kowale, czarownicy, pakt z diabłem, niebiańskie pochodzenie żelaza oraz transmutacja, polegająca na przemianie surowca w szlachetny kruszec. Książka, zawierająca wiele ciekawych opowieści, jak również kilkadziesiąt ilustracji autorstwa znanego tandemu, jest wspaniałą pozycją dla każdego miłośnika kultury słowiańskiej.

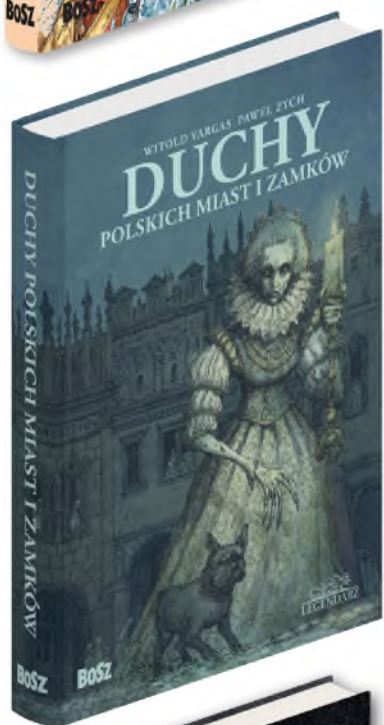
165 × 235 mm • 204 strony • 97 ilustracji • oprawa twarda • PL



Księga smoków polskich

Księga smoków polskich to literacki i historyczno-etnograficzny opis 25 legendarnych bestii – smoków, wielkich węży i podobnych im stworów. Autor, Bartłomiej Grzegorz Sala, kreśli ich wizerunki, dokonując skrupulatnej charakterystyki potworów, przytaczając opracowane na nowo swoim piórem legendy i podania, sięgając do źródeł postaci i wątków, a nawet opisując miejsca związane z potworami. Dzięki temu *Księga smoków polskich* łączy na swoich kartach elementy popularnonaukowe i strictly literackie, będąc jednocześnie przemyślanym kompendium wiedzy o wyobrażeniach naszych przodków i ich kulturowych źródłach oraz zajmującym czytadłem, wypełnionym fantastycznymi opowieściami. Całości dopełniają pełne baśniowej atmosfery ilustracje cenionego duetu rysowników Pawła Zycha i Witolda Vargasa.

165 × 235 mm • 144 strony • 29 ilustracji • oprawa twarda • PL



Duchy polskich miast i zamków

Pięknie ilustrowany leksykon duchów, zjaw i upiórów straszących w polskich miastach i zamkach. Autorzy odszukali w polskiej historii i legendach postacie najbardziej znane, ale też te zapomniane, a ciekawe duchy i widma.

165 × 235 mm • 208 stron • 100 ilustracji • oprawa twarda • PL



Leksykon Dzikich Kobiet

Leksykon poświęcony jest znanym z mitów, legend i baśni postaciom kobiecym przeistaczającym się w zwierzęta. Anna Lewicka, przeprowadzając czytelnika po różnych zakątkach świata – od Kraju Kwitnącej Wiśni przez Wyspy Brytyjskie do lasów Amazonii – snuje opowieści o czterdziestu kobietach i ich niezwykłych zdolnościach. Niektóre opisywane postacie potrafią samoistnie zamienić się w zwierzę, inne z kolei przechodzą transformację wskutek czyjejś ingerencji. Każda przemiana służy jednak jakiemuś celowi – poszukiwaniu pomocy, oszukiwaniu ludzi, schwytaniu ofiary czy odpokutowaniu za grzechy. Tytułowe Dzikie Kobiety, wspaniale zilustrowane przez Klaudię Migacz, ożywają na kartach książki, prezentując formy, jakie przybierają w wierzeniach niemal całego świata. Będzie to wspaniała lektura dla wszystkich miłośników mitologii, nie tylko słowiańskiej.

165 × 235 mm • 176 strony • 40 ilustracji • oprawa twarda • PL



Legends of Carpathian Castles

Zbiór 65 ludowych i literackich podań, na nowo opracowanych piórem Bartłomieja Grzegorza Sali. Związane są one z zamczyskami polskich Karpat, wznoszącymi się od przedpola Beskidu Śląskiego po Bieszczady. Dotyczą warowni wyrosłych przed wiekami w głębi gór, w śródgórskich kotlinach lub w najbliższej okolicy karpackich wierzchów; obiektów do dziś zachowujących swój blask, jak i pozostających w ruinie. Na kartach książki na nowo ożywają duchy i zjawy, święci i diabły, okrutni panowie i dzielni junacy, namiętni kochankowie i bezwzględni zbójcy. Autor, historyk i etnograf, uzupełnia swe opowieści krótkim zarysem dziejów zamków, a także komentuje wykorzystane motywy w kontekście kulturowym.

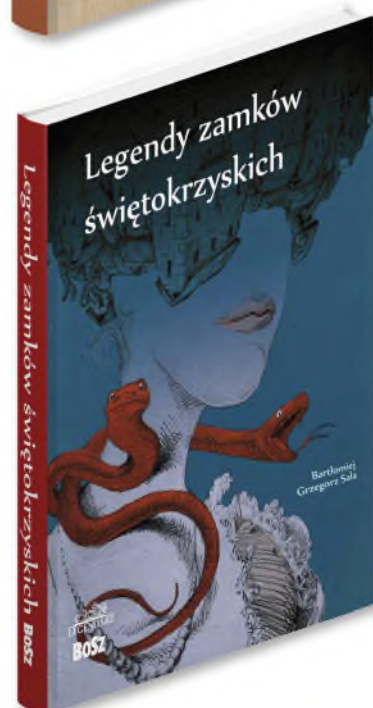
165 × 235 mm • 160 stron • 31 ilustracji • oprawa twarda • PL



Legends of Silesian Castles

Legends of Silesian Castles, autorstwa historyka i etnografa, Bartłomieja Grzegorza Sali, zabierają czytelnika w fascynujący świat legend poświęconych trzydziestu najciekawszym zamkom ziemi sudeckiej, m.in. zamkowi w Prudniku, Żąbkowicach Śląskich, Gniewoszowie, Zagórze Śląskim czy Bolkowie. Autor, przywołując z otchłani wieków postaci szlacheckich władców, dzielnych rycerzy, okrutne księżniczki, świętych, diabły, duchy i wampiry, w interesujący sposób przedstawia dzieje każdego zamku, łącząc tym samym historyczne i antropologiczne cechy książki z elementami wciągającej, pobudzającej wyobraźnię literatury fantastycznej.

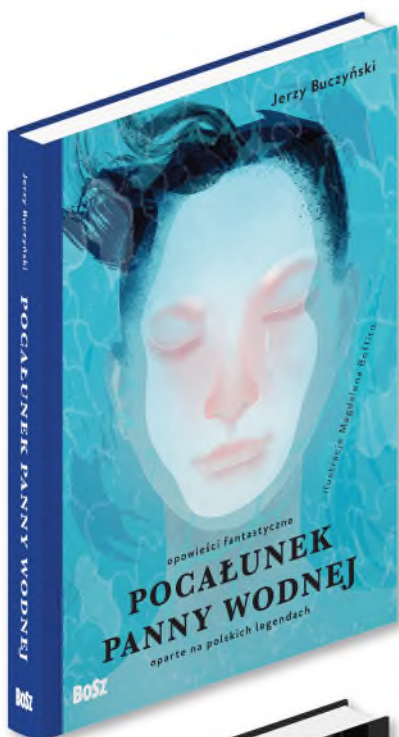
165 × 235 mm • 176 stron • 31 ilustracji • oprawa twarda • PL



Legends of Świętokrzyskie Castles

Publikacja poświęcona jest warowniom znajdującym się w śródgórskich kotlinach lub w okolicy świętokrzyskich wierzchów, obiektom do dziś zachowującym swój blask lub pozostającym w ruinie, takim jak zamek w Opocznie, Szydłowcu, Kielcach, Chęcinach, Ujazdowie czy Sandomierzu. Zostały one opisane pełnym gawędziarskiej pasji językiem w ponad czterdziestu legendach osadzonych w historycznych realiach, pełnych kulturowych nawiązań i odniesień. Dzięki temu *Legends of Świętokrzyskie Castles*, pozostając zbiorem regionalnych opowieści, nabierają także walorów edukacyjnych.

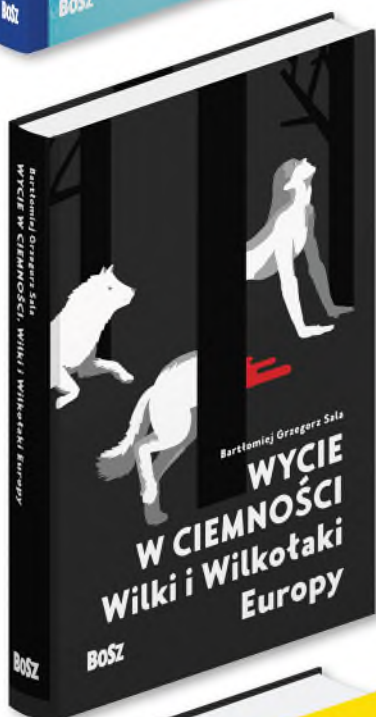
165 × 235 mm • 144 strony • 32 ilustracje • oprawa twarda • PL



Pocałunek panny wodnej

Pocałunek panny wodnej Jerzego Buczyńskiego to zbiór fantastycznych opowieści odwołujących się do dawnych podań oraz legend. Dzięki tej fascynującej lekturze poznamy wiele ciekawych, intrygujących i barwnych postaci, takich jak wiedźma Ksantypa, straszliwy Duch Gór, diabły Asmodeusz i Zarostros, ale także piękna Grzymisława, tatarska księżniczka Sulejka czy waleczny rycerz Blizbor. Co ciekawe, nawet negatywni bohaterowie – demony i upiory – nie zawsze okazują się postaciami po prostu złymi. Tym, co dodatkowo wyróżnia książkę spośród innych publikacji tego typu, są wyjątkowe ilustracje, autorstwa Magdaleny Boffito, będące doskonałym uzupełnieniem dla wciągającej, pobudzającej wyobraźnię treści.

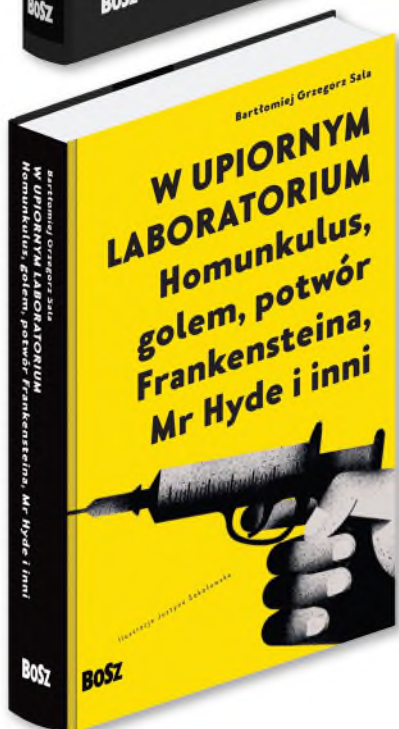
165 × 235 mm • 336 stron • 12 ilustracji • oprawa twarda • PL



Wycie w ciemności. Wilki i wilkołaki Europy

Publikacja ta stanowi kontynuację tzw. czarnej trylogii zapoczątkowanej przez *W górach przeklętych. Wampiry Alp, Rudaw, Sudetów, Karpat i Bałkanów*. Bartłomiej Grzegorz Sala, historyk, etnolog i krajoznawca, opierając się na mitach, legendach i podaniach, sagach, romansach i dziełach hagiograficznych, autentycznych wydarzeniach, a w końcu klasyce literatury i kina grozy, nakreślił portret prawie sześćdziesięciu najciekawszych postaci przynależnych do wilczego i wilkołaczego rodu, jakie przemierzać miały przez epoki różne zakamarki Europy. Autor szczegółowo opisuje postać każdego wilka i wilkołaka, zaznacza przypisywane mu cechy i kreśli jego miejsce w kulturowych odniesieniach. Omawia też historyczne oraz kulturowe tło zapisanych opowieści, a nawet opisuje miejsca związane z konkretnymi postaciami. Dzięki temu książka stanowi kopalnię wiedzy, nie przestając być przygodą z najciekawszymi wilkami i wilkołakami Europy.

165 × 235 mm • 264 strony • 39 ilustracji • oprawa twarda • PL



W upiornym laboratorium. Homunkulus, golem, potwór Frankenstein, Mr Hyde i inni

Publikacja ta jest zwieńczeniem tzw. czarnej trylogii Bartłomieja Grzegorza Sali. Przenosi czytelnika w świat najbardziej intrygujących, ale i najmroczniejszych aspektów nauk i alchemii, dotyczących kreacji nowego życia.

Androidy i golem, homunkulusy i liliputy, bazyliuszki i zwierzoludy, haitańskie zombies i ożywione mumie, potwór Frankenstein i Mr Edward Hyde, Niewidzialny Człowiek i sobowtór Balduina to tylko niektóre z istot stworzonych przez człowieka za sprawą magicznych zaklęć, kabalistycznych zabiegów, alchemicznych dociekań i naukowych eksperymentów.

To znakomita pozycja dla wszystkich miłośników strasznych historii, zainteresowanych zgłębieniem kulturowych tradycji oraz klasycznych dzieł literackich i filmowych.

165 × 235 mm • 312 stron • 20 ilustracji • oprawa twarda • PL



Opowieści z kraju nad Wilią. Baśnie i legendy litewskie

Opowieści z kraju nad Wilią, autorstwa Anny Koprowskiej-Głowackiej, to zbiór ponad dwudziestu baśni litewskich, odwołujących się do dawnych podań oraz legend. Wszystkie opowieści zostały zaczerpnięte ze źródeł etnograficznych, opracowane pod względem językowym i uwspółcześnione. W niektórych legendach autorka nadała bohaterom imiona, aby stali się bliżsi polskim czytelnikom. Każda historia stanowi zamkniętą całość, posiada odrębną fabułę oraz pouczający morał. Ta fascynująca lektura, dzięki której możemy poznać dziedzictwo kulturowe naszych litewskich sąsiadów, zabiera wyobraźnię do krainy zielonych, umajonych wzgórz, gęstych lasów, błękitnych rzek, tajemniczych bohaterów, potężnych królów i zaklętych księżniczek. Ponadto, tym co wyróżnia książkę spośród innych publikacji tego typu, są wyjątkowe ilustracje Justyny Sokołowskiej, będące doskonałym uzupełnieniem dla wciągającej treści.

165 × 235 mm • 192 strony • 11 ilustracji • oprawa twarda • PL



BOSZ
art

DRUKARNIA ARTYSTYCZNA

Kierując się wieloletnim doświadczeniem wydawniczym oraz wychodząc naprzeciw oczekiwaniom klientów, stworzyliśmy dział BOSZart, zajmujący się reprodukowaniem dzieł polskich artystów. Najwyższej klasy drukarka wielkoformatowa (Epson p9000) zapewnia dokładne odwzorowanie i nasycenie barw. Drukujemy, używając tylko oryginalnych, nietoksycznych tuszy pigmentowych na bazie wody. Nie używamy szkodliwych farb solwentowych. Drukujemy na papierach: powlekanych, niepowlekanych, samoprzylepnych, fotograficznych oraz na płótnie, które na życzenie naciągamy na krosno (blejtram).



Jesteśmy wyłącznym producentem reprodukcji dzieł Tamary Łempickiej, Zofii Stryjeńskiej oraz Zdzisława Beksińskiego na płótnie.

Zapraszamy do zapoznania się pełną ofertą drukarni na naszej stronie internetowej:

WWW.BOSZART.PL

KALENDARZE

W ofercie drukarni artystycznej BOSZart znajdują się niezwykle popularne kalendarze ściennie z reprodukcjami dzieł znanych polskich artystów, drukowane w formacie A3 (420 × 297 mm), na papierze Kreda Matt 170 gsm. Każdy kalendarz jest spiralowany. To praktyczna ozdoba, której nie może zabraknąć w Waszym domu!



Zapraszamy do zapoznania się całą ofertą kalendarzy na naszych stronach internetowych:

WWW.BOSZART.PL WWW.BOSZ.COM.PL